Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 79 Kraków, wtorek 8 czerwca 1937 r Rok I

Wyrok na Chaskielewicza

Warszawa, (tel. wł.). Przy wypełnionej sali dziś o g. 12-tej przewodniczący ogłosił wyrok, uznający Judkę Lejbę Chaskielewicza winnym morderstwa, dokonanego na osobie śp. wachmistrza Bujaka, z premedytacją i z mocy art. 225 par. 1 oraz art. 47 par. 1 p. 1, skazał go na karę śmierci i utratę wszystkich praw publicznych, honorowych i obywatelskich.

Już od wczesnych godzin rannych koło sądu okręgowego zjawiły się liczne grupy mieszkańców Warszawy, pragnący dowiedzieć się jaki wyrok zapadnie na Chaskielewicza. Na sali podczas ogłoszenia wyroku byli obecni liczni wojskowi, przedstawiciele świata politycznego, dziennikarze, a wśród nich grupa korespondentów zagranicznych.

Sytuacja na froncie hiszpańskim

Barcelona. — Komunikat oficjalny donosi, iż wieczorem krążownik o sylwetce, zbliżonej do „Canaris", bombardował Palamos. Straty, zadane ostrzeliwaniem, są nieznaczne. Następnie ten sam krążownik ostrzeliwał miejscowość Guixols.

Bilbao. — Na froncie asturyjskim wojska rządowe posunęły się o 4 klm w kierunku wsi Rivota i zajęły stanowiska, panujące nad Oceja de Sajamabres.

Madryt. — Komunikat oficjalny, ogłoszony wieczorem przez radiostację Union Radia donosi, że wojska rządowe zajęły bardzo ważne pozycje na froncie Leon. Artyleria rządowa ostrzeliwała obiekty wojskowe w Grenadzie oraz stanowiska nieprzyjacielskie w okolicy tego miasta.

Nowe trudności w łonie Junty

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Saint Jean de Luz, że według wiadomości, napływających z Hiszpanii, dziś właśnie miał być uformowany nowy gabinet rządu powstańczego pod przewodnictwem gen. Mola, nie oczekując — jak przypuszczano dotąd — na zdobycie Bilbao. Szef karlistów hr. Rodezno miał objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Projekty te zostały obalone przez nagłą śmierć gen. Mola i, mimo presji ze strony zagranicy, **nowy rząd na razie nie zmieni dotychczasowego prowizorycznego gabinetu.** Przewodn. Junty w Burgos gen. Jordana, jak słychać jest zwolennikiem „złotego środka" w polityce wewnętrznej i negocjacji w polityce zagranicznej.

—o—

ZACIĘTE WALKI — POWSTAŃCY ODPARCI

Andujar. — Korespondent Havasa donosi, iż powstańcy w ciągu wczorajszego rana nacierali na wszystkich odcinkach w okręgu Posoblanc. Wszędzie walki były bardzo zacięte, a powstańcy byli odparci.

Zgon wybitnego bankiera w Warszawie

Dziś zmarł nad ranem prezes Banku Dyskontowego Warszawskiego p. Halperin.

Zmarły piastował wielokrotnie funkcje w naczelnych instytucjach gospodarczych, Radach nadzorczych i in. Ostatnio był również prezesem Rady Giełdowej w Warszawie.

Zmarły liczył lat 75.

Pogrzeb odbędzie się jutro w Warszawie.

ZATONĄŁ STATEK

Brema. PAT. — Nowo zbudowany statek wielorybniczy „Rau-3" w czasie próbnej jazdy, z nieznanych dotychczas powodów zatonął w ujściu Wezery.

Z załogi statku uratowano 8 członków, 4-ch zginęło. Statek uważany jest za stracony.

Zniesienie niewolnictwa w Sundii

Mekka. PAT. — Ogłoszono zarządzenia w sprawie stopniowego zniesienia niewolnictwa w Arabii Sundskiej. Władze obliczają, że za mniej więcej dziesięć lat, nie będzie już niewolników w całej Sundii. Ostatnich niewolników wykupi skarb państwa.

Powiła czworaczki

Paryż. PAT. — Agencja Havasa donosi z Nevers, że pani Louis Dautun, licząca lat 38, powiła czworaczki płci męskiej. Noworodki są najzupełniej normalnie zbudowane. Pierwsze z urodzonych dzieci zmarło. Matka i pozostałe przy życiu 3 noworodki czują się doskonale.

Próbny lot na trasie Anglia—Ameryka

— Pierwszy próbny lot na trasie Anglia—Północna Ameryka, został wyznaczony na dzień 24 czerwca.

UJĘCIE SPRAWCÓW NAPADU RABUNKOWEGO NA PLEBANIĘ

Kielce. (od kor.) — W ostatnich dniach maja br. na terenie powiatu Kozienickiego nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na plebanię w Ryczywole, gdzie ks. Wojtysiakowi zrabowali ponad 500 zł gotówką, rewolwer i inne drobne przedmioty, następnie dokonali kradzieży na plebanii w Manuszowie i na plebanii w Grabowie. Następnie ci sami sprawcy przerzucili się na teren powiatu radomskiego, gdzie w nocy na 30 maja dokonali kradzieży z rozbojem na plebanii w Przytyku oraz usiłowali dokonać kradzieży na plebaniach w Jankowicach, Błotnicy i Górniowie.

W związku z dokonanymi rabunkami policja zarządziła wzmożone patrolowanie terenów zagrożonych, w rezultacie czego 2 szeregowych PP zatrzymało dwóch jadących podczas nocy na rowerach podejrzanych osobników. W ostatniej chwili jeden z zatrzymanych zdołał zbiec, a od drugiego odebrano karabin, 2 rewolwery i wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Zatrzymanym okazał się Aleksander Cielebąk, z powiatu garwolińskiego, który w czasie śledztwa przyznał się do dokonania napadów rabunkowych na wszystkie plebanie w powiecie kozienickim i radomskim.

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE AMBASADORA

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że ambasador Hiszpanii de Los Rios oświadczył, iż w czasie pobytu w Waszyngtonie zdołał stwierdzić, że nastawienie amerykańskiej opinii publicznej jest przychylne dla rządu hiszpańskiego w związku z bombardowaniem przez powstańców miast otwartych. Ambasador stwierdza, że rząd w Walencji nie będzie przeciwstawiał się utworzeniu stref neutralnych dla okrętów, sprawujących kontrolę. Ambasador odwiedzi dziś prezydenta Roosevelta i w czasie rozmowy z nim domagać się będzie sprecyzowania stanowiska amerykańskiego wobec wojny domowej w Hiszpanii.

Zapisz się na członka Pol. Czerwonego Krzyża!

Z dnia

Czy zmierzch p. Starzyńskiego?

Pisma podają narazie w formie pogłoski, że komisaryczny prezydent Warszawy, p. Starzyński, ma zamiar ustąpić. Jako powód podają: odrzucenie przez Sejm wniosku o podatek komunalny.

To doniesienie ma jednak pikantny dodatek: p. Starzyński niema wcale zamiaru rezygnować jako prezydent miasta, tylko jako przewodniczący Związku miast. P. Starzyński w tym charakterze zakomunikował p. premierowi uchwałę zjazdu Związku z żądaniem podatku, otrzymał pół na pół przyrzeczenie, że się zrobi, a tymczasem taki zawód. Tylko dymisja prezesa może być wystarczającą satysfakcją.

Jako prezydent m. Warszawy p. Starzyński może się nawet pochwalić pięknym sukcesem. Sejm uchwalił przedłużyć jego kadencję do jesieni 1938 r. Jest więc dużo jeszcze czasu na szeroki giest. Ale o tym pisać nie będziemy, ponieważ już raz za omawianie gospodarki p. Starzyńskiego pismo nasze zostało skonfiskowane. Wolimy patrzeć i — myśleć, co nam się podoba. To jeszcze nie podpada pod cenzurę.

Peredyszka

Z mowy p. ministra skarbu w sejmowej komisji skarbowej z okazji narad nad nowym podatkiem komunalnym, pewne pisma wyciągają wniosek, że czekają nas nowe podatki. — Wprawdzie minister mówił i to ogólnikowo o konieczności reformy m. in. podatku dochodowego, ale z doświadczenia wiemy, jak takie reformy wypadają — tu podciąga się nie Polskę, ale podatnika wzwyż.

Nowe obciążenia mogą tedy w formie projektu rządowego pojawić się w budżetowej sesji Sejmu, a po ich uchwaleniu wejść w życie z nowym rokiem budżetowym tj. od 1 kwietnia 1938. Do tego czasu mamy jeszcze 9 i pół miesiąca — jest to „peredyszka“ dla obywateli, w tym treminie nic im ze strony skarbu nie grozi.

Ale potem? To już inna historia. — Nikt chyba nie przypuszcza, aby w ciągu tych trzech kwartałów położenie tak gruntownie zmieniło się na lepsze, że obywatele potrafią znieść nowe ciężary. Czy skarb o to pyta? Nie, przychodzi przed Sejm z rachunkiem: tyle a tyle mi brakuje, musicie znaleźć pokrycie względnie uchwalić mój projekt. Dyskusja — no, ta musi być, uchwała także. Konsekwencje ponosi obywatel.

Entuzjastyczne przyjęcie Prez. R. P. w Bukareszcie

Bukareszt.

Przed pałacem królewskim, gdzie powiewa majestatycznie sztandar Polski, zajęły miejsca liczne oddziały wojsk rumuńskich, które za pół godziny przejdą w defiladzie przed Panem Prezydentem R. P. i królem Karolem.

Pogoda wspaniała. Słońce świeci od samego rana.

Na dworcu w Mosagoja w oczekiwaniu na pociąg specjalny, wiozący Pana Prezydenta R. P., przybyli król Karol, książę Michał, liczni dygnitarze państwowi, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

O godz. 16-tej na dworzec przybrany bogato barwami narodowymi Polski i Rumunii, przybywa pociąg specjalny Pana Prezydenta R. P.

Pan Prezydent, minister Beck oraz świta wychodzą z wagonu. Pana Prezydenta wita król Karol, a następnie książę Michał i najwyżsi dostojnicy państwa.

Orkiestra gra polski hymn narodowy.

Burmistrz Bukaresztu Donescu wręcza Panu Prezydentowi chleb i sól, wygłaszając krótkie przemówienie powitalne w imieniu ludności stolicy.

Pan Prezydent R. P., król Karol i ks. Michał — przechodzą następnie przed frontem kompanii honorowej 1 p. p., która prezentuje broń. Pan Prezydent rozmawia następnie przez krótki czas z szefami misyj zagranicznych oraz z przedstawicielami władz.

Po wyjściu z dworca, Pan Prezydent i król Karol zajmują miejsce w otwartym powozie, który rusza przez ulice miasta, poprzedzany przez szwadron honorowy gwardii. W następnym powozie zajmuje miejsce ks. Michał z marszałkiem dworu Urdareanu, w trzecim powozie zasiadają ministrowie Beck i Antonescu.

Budapeszt. PAT. — Cała prasa rumuńska omawia bardzo obszernie wizytę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poświęcając jej pierwsze kolumny swych wydań, na których widnieją wielkie portrety Prezydenta Mościckiego, króla Karola, Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza i ministra Becka, jak również zdjęcia, ilustrujące życie i działalność Pana Prezydenta, jako męża stanu i uczonego.

W zamieszczonych obok szczegółowych życiorysów artykułach wstępnych, nacechowanych niezwykłą serdecznością dzienniki podnoszą wielkie znaczenie polityczne wizyty polskiej, która przyczyni się do dalszego zacieśnienia węzłów przyjaźni, łączących narody Polski i Rumunii, jak również podkreślają specjalną doniosłość tych odwiedzin w obecnym momencie stosunków europejskich.

Dziennik „Dimineata“ w artykule wstępnym pisze: „Rumunia wita dziś dostojnego gościa swego monarchy, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora Ignacego Mościckiego. Z Polską łączą nas nader serdeczne stosunki, poza najbliższymi wspólnymi interesami i sąsiedzką przyjaźnią. Łączy nas również sojusz wojskowy. Rumunia zawarła pierwszy akt sojuszu po wojnie z republiką polską. Od roku 1921 węzły te były kilkakrotnie odnawiane i zacieśniane i nic nie zmieniło się w ciągu 16 lat w naszej przyjaźni. Dlatego też naród rumuński wita dziś z otwartym sercem pierwszego obywatela zaprzyjaźnionej Polski. — Serdeczność, z jaką naród rumuński przyjmuje dostojnego gościa, jest najlepszą gwarancją naszej wiary w przyjaźń z Polską“.

Dziennik „Universul“ całą pierwszą stronę poświęca Polsce. W artykule wstępnym pismo podkreśla wydarzenia polityczne, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, i stwierdza, że jeżeli chodzi o sytuację w Europie środkowej i wschodniej, wydarzenia te potwierdziły konieczność utrzymywania i wzmocnienia sojuszu z Polską.

Po zajęciu miejsc przez dostojników rozpoczęła się defilada, — która trwała półtorej godziny.

Defiladę rozpoczęły — maszerując sprężystym żołnierskim krokiem zwarte kolumny oficerów garnizonu bukaresztańskiego w barwnych mundurach. Następnie defilowały oddziały gwardii, z których jeden przybrany był w białe mundury i hełmy z czerwono niebieskimi kitami. Dalej maszerował oddział strzelców górskich w brązowych mundurach ze złotem, lotnictwo w stalowych mundurach, a potym liczne oddziały kawalerii.

Przy blaskach słońca maszerujące przy dźwiękach orkiestry kolumny wojska mieniły się wspaniałymi barwami, przedstawiając niezwykle efektowny widok. Przedefilowała w ten sposób cała dywizja gwardii, którą zamknęły oddziały konnej gwardii królewskiej z płk. Dąbrowskim na czele, potym zaś przeszły oddziały kirasierów, oraz zmotoryzowana artyleria przeciwlotnicza i czołgi.

Oddziały wojskowe witane były hucznymi oklaskami przez publiczność. Defilada wykazująca tężyznę i doskonałe wyszkolenie oraz sprawność wojska, wywarła imponujące wrażenie na zebranych.

Po defiladzie Pan Prezydent wśród owacyjnych okrzyków i oklasków zgromadzonej publiczności powrócił do pałacu królewskiego.

Dziennik „Curentul“ wita z radością naczelnika wielkiego narodu polskiego, tym bardziej, że dziś właśnie Rumunia obchodzi święto swojego króla, którego gościem jest Pan Prezydent Mościcki. Braterskie stosunki, jakie łączą narody polski i rumuński, mają za podstawę wspólność interesów obu krajów. Dzisiejsze serdeczne przyjęcie, które zgotował Prezydentowi zaprzyjaźnionej republiki polskiej naród rumuński, przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju naszej sojuszniczej współpracy. Osoba Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jest dla Rumunii symbolem szlachetnego narodu polskiego, który walczył na przestrzeni wieków o swoją wolność i prawa. Z wyjątkową serdecznością witamy wielkiego gościa, którego przyjazd podkreśla jeszcze raz, że oba narody polski i rumuński stoją wspólnie na straży u wrót wschodu.

Poczytny dziennik „Timpul“ zaopatruje artykuł, poświęcony osobie Pana Prezydenta Mościckiego: „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, uczony i wynalazca“.

Bukareszt. PAT. — O godz 21 odbył się w pałacu królewskim uroczysty obiad wydany przez J. K. M. króla Karola na cześć Pana Prezydenta R. P.

W obiedzie wzięli udział następca tronu książę Michał, minister spraw zagranicznych Beck, członkowie rządu rumuńskiego, delegacja polska towarzysząca Panu Prezydentowi z gen. Schallym, delegacja rumuńska, która powitała Pana Prezydenta R. P. na granicy, członkowie poselstwa R P. z posłem Arciszewskim, polski attache wojskowy, członkowie domu królewskiego.

W czasie obiadu król Karol wygłosił po rumuńsku przemówienie w bardzo serdecznych słowach.

Odpowiedział Pan Prezydent po polsku w równie serdecznych słowach.

Powiedział m. in.

W pełnej świadomości własnych sił twórczych zarówno Polska jak i Rumunia mogą z całkowitą ufnością patrzeć w przyszłość. Pod względem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym należy zanotować na korzyść obu krajów znaczne postępy. Nie ustając w wysiłkach nad zapewnieniem coraz to nowych postępów, rozumieją one doskonale, że bezpieczeństwo kraju jest warunkiem niezbędnym jego rozwoju wewnętrznego. Zdają one sobie również sprawę z tego, że to bezpieczeństwo powinno być zapewnione w pierwszym rzędzie w oparciu o siły własne narodu i to jest powodem wielkiego umiłowania, które otacza armie w każdym z naszych krajów.

EMIL LUDWIG

Wspomnienie o Rockefellerze

Plaża w Deton przewyższa plażę naszej Riviery rozległością i ozdobiona jest przeważnie pięknymi domami, podczas gdy okolica Nicei ulegać może tylko dewastacji, dokonywanej przez ludzi.

Bardzo blisko obok plaży ciągną się pielęgnowane murawy, w które tak sztucznie wpleciono dziury dla golfa, jak gdyby bogaty człowiek rozwiązać chciał kwestię społeczną szeregiem towarzystw i związków ubezpieczeniowych.

Tam spotkałem najbogatszego człowieka świata, grającego w golfa, a liczącego wówczas lat 88. Czapką skórzaną chronił uszy i szyję, ale twarz pergaminowa dzięki nieprzejednanemu słońcu Florydy wystąpiła w całej pełni swej żółtej chytrości. Mówi się często, że starzy ludzie mają tylko skórę i kości, ale prastary Rockefeller robił wrażenie, że miał tylko skórę.

Zresztą przekonany był, że jest jeszcze dość młody, bo generał Addams który z nami grał liczył lat 90.

Króla nafty zdaje się denerwowało to, że oifcer był od niego bardziej ruchliwy, dlatego Rockefeller w mojej obecności starał mu się dorównać. Zresztą generał drażnił się z nim, opowiadając ironicznie o swych czynach w wojnie domowej, która toczyła się przed 65 laty.

Rockefeller, którego rodzina zwróciła się do mnie, bym opisał jego życie, był za mądry, by dać się wyprowadzić z równowagi; żartował na sposób amerykański, a gdy mu gratulowałem do jedynego czynu, który w nim podziwiałem, mianowicie jego czerstwego zdrowia w jego dziewiątym dziesiątku lat, roześmiał się, małymi kroczkami pobiegł do swego stanowiska na placu golfowym i odpowiedział mi mimochodem:

„Muszę grać w golfa, żeby się stać takim starym, jak wy wszyscy razem!“

Wieczorem w jego domu urządzonym z niezwykłą prostotą, w otoczeniu kilku siwych mężczyzn i kobiet, którzy wszyscy wyglądali bardziej skamieniali od niego, był z początku bardzo apatyczny. W południe kąpaliśmy się w morzu poza plażą oficjalną, pozostawiwszy nasze rzeczy — naturalnie też i pieniądze — pod opieką szofera taksówki, który na nas czekał.

Żeby staremu Amerykaninowi powiedzieć jakąś grzeczność, opowiedziałem mu to wieczorem dodawszy, że tu można zaufać obcemu szoferowi. Teraz stary pan obudził się: Z początku nie rozumiał mej lekkomyślności, kazał więc to sobie jeszcze raz opowiedzieć, a potem zwrócił się do swych gości ze słowami:

— Czyście to słyszeli? Zostawił obcemu szoferowi swój portfel! Czyście to słyszeli?

Zrozumiałem wtedy, jak bogatym można się stać, nie ufając wszystkim ludziom i jak można w gruncie rzeczy być bardzo biednym człowiekiem.

— Ja jestem ostrożniejszy — odpowiedział stary pan. — Pewnego razu zmuszono mnie do złożenia podpisu na papierze, którego dostatecznie nie zbadałem. Potem ukazał się mój podpis na czeku milionowym. Dużo mnie kosztowało wysiłku, zanim zlikwidowałem tę aferę“.

Gdy z nim po kolacji pozostałem sam opowiedział mi o manuskrypcie, w którym w 150.000 słów przez swego sekretarza spisał swe wspomnienia, a który postawił mi do dyspozji. Ponieważ zdecydowany byłem niczego nie napisać, bo mógłbym tylko pisać bardzo krytycznie, to zaś w danym wypadku byłoby nielojalne z mej strony, zapytałem go, czemu nie polecił swemu sekretarzowi napisać biografii. Rockefeller z miną bardzo chytrą odpowiedział mi: „Chcielibyśmy pozyskać dla tego celu człowieka najbardziej znanego“. Chodziło mu więc tylko o publicity.

Przed obiadem powiedział krótką modlitwę. Później podarował żonie mojej księgę pełną wersetów i pobożnych przypowieści, a gdy na tej księdze jako dedykację dał swój podpis, pismo jego wydawało mu się jeszcze

Niema poprawy koniunktury!

Głos prolewiatański

Nie „Prosto z mostu“, ale poznański „Nowy Kurier“ tak prosto z mostu twierdzi. drukując pod frapującym tytułem „Poprawę koniunktury znamy tylko z gazet“, artykuł niejakiego p. dr. Stanisława Garzyńskiego. Krótki sens tego długiego artykułu mieści się w następujących ramach — cytujemy:

„Z faktu przemian zdajemy sobie mniej więcej wszyscy sprawę, Mało jednak w Polsce ludzi doszło wśród tych rozważań do skrystalizowanych jasno i celowo metod pracy. Tu tkwi bodaj główna przyczyna, że nowa fala światowej koniunktury przechodzi obok nas, że dystans między nami a większością cywilizowanych narodów wydłuża się na naszą niekorzyść. **Echa światowej koniunktury znamy właściwie tylko z gazet.** Sami nie zdobyliśmy się nawet na wykorzystanie własnych możliwości rozwojowych. Czy nie mamy po temu dość zdolnych ludzi? Owszem, mamy — ale jeszcze więcej **blagierów, hasełkowiczów.** Nie przekuliśmy na czyn wezwań do wyścigu pracy, do podciągania Polski w zwyż — rozmieniliśmy je na **drobne, wy**cieramy sobie nimi gęby przy lada sposobności. Powtarzamy te wezwania nie na tle męskiej współpracy nad ich realizacją i w poczuciu współodpowiedzialności za losy państwa, lecz dla mody lub serwilizmu — w najlepszym razie dla upajania się samemu wizją potęgi. A lata tymczasem pędzą i nie wracają“.

Wiele w tych słowach prawdy, ale i wiele przesady. Co autor mówi o blagierach i hasełkowiczach, pod tym każdy uczciwy a znający stosunki człowiek podpisze się oburącz. Ale żebyśmy podniesienie się koniunktury światowej znali tylko z gazet jako echo, tj. że w rzeczywistości ona do nas nie dochodzi — to już oczywista przesada i pisanie w duchu „Lewiatana“, który — patrz nasz artykuł z przed kilku dni — także zaprzecza, jakoby polepszenie się koniunktury światowej i do nas trafiło.

Rozumie się i nieraz daliśmy temu wyraz, że nie podzielamy wygórowanego optymizmu tych urzędowych i nieurzędowych ludzi i sfer, które np. w podniesieniu się wskaźnika produkcji do 81 (w porównaniu z r. 1929) widzą wielki postęp — nie, to tylko początek czy zapowiedź. Dopóki mamy zwyż 400.000 bezrobotnych (z końcem maja), o rzeczywistej poprawie mówić nie można, ale ona przecież jest i ją się odczuwa.

Można zrozumieć tendencje cytowanego artykułu, gdy się przeczyta jego zakończenie: gloryfikację współczesnej Italii i Mussoliniego. Czy nie prosty stąd wniosek: naśladujmy Italię i jej „duce“, a będzie nam taksamo dobrze? Nie, za tą drogą może tęsknić chyba autor artykułu, ogromna większość narodu polskiego nie chce tego. **L.**

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD POLICJI

Londyn. PAT. — W Londynie rozpoczął się międzynarodowy zjazd policyjno-kryminalistycznej komisji pod przewodnictwem prezydenta policji w Wiedniu, sekretarza stanu dr. Skubla. Zjazd otworzył w imieniu rządu brytyjskiego minister spraw wewnętrznych sir Samuel Hoare. Policję polską na zjeździe tym reprezentują nadinspektor Nagler z Naczelnej Komendy Policji Państwowej i inspektor Żółtaszek, główny komendant policji woj. śląskiego. Zjazd ten, który obraduje nad uzgodnieniem międzynarodowych metod policyjnych, toczy się przy drzwiac hzamkniętych.

W JASKINIACH HAZARDU

We wszystkich większych miastach Polski władze bezpieczeństwa prowadzą wytężoną walkę z potajemnym hazardem, w pierwszym zaś rzędzie z zakonspirowanymi i nielegalnymi ruletami. Imprezy te dają znać o sobie nie tylko wzmiankami kronikarskimi o wykryciu jaskini hazardu czy „potajemnego Monte Carlo“; niejedno wykryte nadużycie czy defraudacja, niejedno samobójstwo — to echa jakiejś zakonspirowanej rulety. A walka na tym odcinku nie jest bynajmniej łatwa, z jednej strony właściciele rulet, dysponujący przeważnie dużymi kapitałami i świetnie zorganizowanym aparatem „pracują“ z jak największą ostrożnością, z drugiej zaś ich ofiary — niefortunni gracze, niechętnie przyznają się do udziału w zakazanej grze. Co pewien czas jednak w zakonspirowanym lokalu zjawia się policja ku przerażeniu graczy i krupierów, ruleta, sztony i pieniądze zostają skonfiskowane, graczy legitymuje się, organizatorzy wędrują do aresztu, płacą wysokie grzywny i.. po kilku dniach odbywa się, jak poprzednio... Bo zyski banku są zbyt duże, aby chciano zrezygnować z nich tak łatwo.

Goście potajemnych rulet rekrutują się z pośród różnych sfer, a składają się ze starych, nałogowych graczy, stanowiących wespół z organizatorami znający się świetnie zakonspirowany światek, oraz z nowych ofiar, wciąganych do hazardu przez „naganiaczy“ grasujących w cukierniach, na dancingach, a nierzadko i wśród najlepszego towarzystwa: kto da się raz skusić i zazna dreszczyku tych zakazanych emocyj, przeważnie zostaje już stałą ofiarą „bankierów“.

Gra odbywa się codziennie w innym mieszkaniu dla łatwiejszego ukrycia całej imprezy. Adres jest do ostatniej chwili zakonspirowany przed wszystkimi graczami; zaniechano nawet nagół telefonicznego zawiadamiania graczy o miejscu, gdzie odbędzie się gra, aby zachować jeszcze większą ostrożność. „Wtajemniczeni“ zbierają się przeważnie w cukierni, siadają przy oddzielnych stolikach, jakby się nie znali, organizatorzy znajdują się na sali i orientują się łatwo ilu graczy już się zebrało. Kiedy konstatują, że warto już zacząć grę, dają dyskretne znaki i całe towarzystwo kilkuosobowymi grupami, nad każdą z których „czuwa“ jeden z organizatorów, opuszcza cukiernię. Za konsumcję nikt nie płaci, reguluje za nią „wspaniałomyślnie bankier“.

W pobliżu cukierni podjeżdża do chodnika taksówka, której szofer pozostaje na usługach „banku“ i ten środek ostrożności jest zachowany, aby utrudnić „wpadunek“. Gracze siadają w towarzystwie jednego z organizatorów i jadą, nie pytając dokąd. Dla ostrożności dwie — trzy osoby wysiadają po drodze i idą dalej pieszo, aby przed domem, w którym odbywać się ma gra, nie zwracać uwagi. Mieszkania, w których odbywa się gra w ruletę nie odznaczają się zbytnią elegancją i komfortem, albowiem są one zbyt kosztowne dla organizatorów, którzy orientują się doskonale, że nałogowy gracz przyjdzie i do najbardziej obskurnego lokalu, aby z zapartym oddechem śledzić bieg rozpędzonej kulki. która rozstrzygnąć ma za chwilę najważniejszy w danym momencie dylemat: czarne czy czerwone?

Na stole stawia się ukrytą gdzieś dotychczas w szafie ruletę, przybija się pinezkami tablice i gracze wykupują sztony. Na każdej rulecie ustalona jest minimalna i maksymalna stawka oraz minimalna ilość sztonów, które gracz obowiązany jest wykupić. Każdy z graczy otrzymuje sztony innego koloru, aby nie było nieporozumień co do stawek, oraz aby „bankier“ orientował się dokładnie, ile kto przegrał wzgl. ile wygrał. I zaczyna się gra. Po pewnym czasie „kończy się“ jeden z graczy, później drugi, potem trzeci, innemu szczęście dopisuje, ale rzadko się zdarza, aby szczęśliwy gracz umiał w porę przerwać grę i utrzymać wygraną. Przeważnie chce wygrać jeszcze więcej i w ostatecznym rezultacie oddaje wszystko co zdobył i jeszcze swoje pieniądze. Ale czasem zdarza się szczęśliwa dla gracza „passa“ i bank, jak to się określa żargonem graczy, zostaje „uderzony“. Zdarzają się wypadki, że bankom brak gotówki do wypłaty za sztony, albowiem organizatorzy rulety obawiają się mieć przy sobie zbyt duże kwoty pieniędzy, które w razie przybycia policji ulegają konfiskacie.

Gorzkie doświadczenia nie wystarczają jednak dla uleczenia graczy i dlatego konieczna i celowa jest jaknajostrzejsza akcja ze strony władz przeciw pladze tajnego hazardu.

Sensacyjna dymisja finansisty

francuskiego

Paryż. PAT. — W kołach finansowych poważne wrażenie wywołała wiadomość o dymisji wybitnego finansisty francuskiego p. Marcelego Finaly ze stanowiska kierownika jednego z największych banków francuskich Banque de Paris et des Pays Bas. P. Finaly w liście do prezesa zarządu banku p. Moreau, jako przyczynę swego ustąpienia podaje rozbieżność poglądów między nim a zarządem.

P. Finaly, który od 37 lat pracował w Banque de Paris et des Pays Bas, posiadał wyjątkowo wpływowe stanowisko w kołach wielkiej finansiery francuskiej i międzynarodowej. Nie mieszając się wyraźnie do polityki, niemniej interweniując w jej kulisach, p. Finaly kilkakrotnie naraził się na ataki ze strony organów skrajnie prawicowych, oskarżających go o kontakty ze skrajną lewicą. Wielka prasa paryska powstrzymuje się narazie od komentowania powodu dymisji.

DYSKUSJA MIĘDZY BERLINEM A LONDYNEM

Berlin. PAT. — Z kół narodowosocjalistycznych donoszą, że wymiana zdań między Berlinem a Londynem, na temat gwarancji bezpieczeństwa okrętów, biorących udział w kontroli wybrzeży hiszpańskich, trwa nadal. W kołach tych panuje przekonanie, że wymiana zdań doprowadzi do pomyślnego załatwienia sprawy.

tak pełne wigoru i siły, jak jego uderzenia przy golfie.

Było już dość późno, gdy nas ten stary człowiek zawinięty w szale i otulony w płaszcz, odprowadził przez mały ogród do auta.

Z kieszeni wyjął kilka błyszczących monet niklowych, dał nam dwie, zapytał, ile mamy dzieci i dla każdego dziecka dał jeszcze po jednej. Ku memu zdziwieniu dał jednak i swemu szoferowi, który miał nas odwieźć do domu, też taką monetę. Były to całkiem nowe monety, które sprowadził sobie z mennicy państwowej całymi setkami, by móc czynić podarunki.

Były to ordery Rockefellera. Królowie składają w podarunku obrazy swej władzy, miecze lub małe orły, które ma się nosić na piersi lub szyi, a najbogatszy człowiek świata wymyślił sobie symbol swych milionów, którym obdarzał swych gości.

Wśród trzech najbogatszych mężów świata, których poznałem — Ford i Mellon, oto dwaj inni — Rockefeller w każdym razie był tym, który najmniej posiadał, czego mu można było zazdrościć.

Jego córka opowiedziała mi, że nigdy nie widziała ojca z książką — chyba z biblią. A biblię interpretował na swój szczególny sposób. Przy wszystkich swych milionach nie doznawał nawet szczęścia obdarowywania. A przecież zwrócił ludzkości połowę miliarda, którą jej przedtem zabrał, to jednak z jego punktu widzenia był to tylko czyn zimny, dobrze obliczony, by zrehabilitować w świecie jego nazwisko, które tak mocno ucierpiało. W Instytucie Rockefellera, tej wspaniałej fundacji, jedynej w swoim rodzaju, powiedział mi dyrektor, że sam Rockefeller nigdy tu jeszcze nie był. A spojrzenie jego szofera po otrzymaniu monety było spojrzeniem niewolnika, który nie miał odwagi nie przyjąć podarunku. Jeśli się chce dzieciom zademonstrować, że pieniądz nie daje szczęścia, należałoby opowiedzieć historię Rockefellera. który zebrał największe skarby, jakie kiedykolwiek zebrał człowiek, a który na stare lata był zupełnie biedny i myślał tylko o tym, by ruchliwością swego ciała „stać się tak stary, jak wszyscy razem“.

Posiedzenie Rady Zdrowia

Warszawa. PAT. — Onegdaj odbyło się w ministerstwie opieki społecznej pod przewodnictwem p. ministra M. Zyndram-Kościałkowskiego doroczne posiedzenie państwowej naczelnej rady zdrowia z udziałem pp.: wiceministrów opieki społecznej dr. E. Piestrzyńskiego i W. Jastrzębskiego, przedstawicieli ministerstwa, wydziałów lekarskich uniwersytetów, naczelnej izby lekarskiej zakładu ubezpieczeń społecznych, oraz wyższych urzędników ministerstwa opieki społecznej.

W sprawozdaniach i ożywionej dyskusji podkreślano zgodnie brak odpowiedniej ilości lekarzy i ich nierównomiernie rozmieszczenie na terenie kraju. Brak jest również wyszkolonych pielęgniarek.

Na zakończenie obrad wygłosił dłuższe przemówienie p. minister Zyndram - Kościałkowski, dając na wstępie wyraz swego szczególnego zainteresowania pracami państwowej naczelnej rady zdrowia, powołanej do współdziałania nad rozstrzyganiem podstawowego dla rozwoju narodu i państwa zagadnienia zdrowia publicznego. Za najistotniejsze i najpilniejsze w dziedzinie akcji zapobiegawczej uważam roztoczenie opieki nad dzieckiem. Jest to klucz przyszłości, podstawa rozumnej polityki populacyjnej, tak jakościowej, jak i ilościowej. Tu potrzeby są najbardziej palące.

W wyniku całodziennych obrad Państwowa Naczelna Rada Zdrowia uchwaliła m. in. wniosek następującej treści:

Państwowa Naczelna Rada Zdrowia zaniepokojona brakiem lekarzy w Polsce uważa rozszerzenie, odpowiednie umieszczenie i uposażenie istniejących wydziałów lekarskich, za konieczność państwową z punktu widzenia potrzeb bieżących i obrony państwa.

Przegląd prasy

NARASTA BUNT MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ

Od czasu do czasu na łamach poważnych pism, znajdujemy artykuły oświetlające sytuację wewnętrzną w Niemczech hitlerowskich. Wileński **„Kurier Powszechny“** w ostatnim numerze zajmuje się odcinkiem „młodzieżowym“. Częstokroć można spotkać się z mniemaniem, że młodzież w Niemczech stuprocentowo należy do brunatnych batalionów. Formalnie — mniemanie takie odpowiada prawdzie! Ale faktycznie... narasta bunt młodzieży niemieckiej. Tak jak obserwujemy fermenty u młodzieży sowieckiej i faszystowskiej mimo sta rannego wychowania w duchu obowiązującej doktryny politycznej, tak samo, a może bodaj w większym stopniu istnieją bardzo silne fermenty w organizacjach młodzieży hitlerowskiej

Hitlerowcy rozwiązali nie-hitlerowskie związki młodzieży, przymusem tę młodzież włączając do organizacyj 100-procentowo hitlerowskich.

Słusznie „Kurier Powszechny“ zaznacza, że

> „bardziej oporne jednostki zaś nie tylko nie zgleichszaltowały się wewnętrznie, lecz zaczęły oddziaływać na swych nowych towarzyszy w formacjach młodzieży hitlerowskiej w duchu antyhitlerowskim“.

Skutki nie dały na siebie długo czekać! Do wznowienia fermentu przyczyniła się ewolucja hitleryzmu, który z narodowo i społecznie rewolucyjnego ruchu przekształcił się w nacjonalistyczno-konserwatywny aparat biurokratyczny, mniej odpowiadający uczuciom młodzieży.

Od siebie dodamy ponadto, że niejednokrotnie zwracaliśmy na tym miejscu uwagę na obecną taktykę rządu hitlerowskiego, który nie mogąc z natury rzeczy dotrzymać demagogicznych obietnic w sprawie żydowskiej, wyszukał nową ofiarę: katolicyzm.

„LEGION MŁODYCH“ PRZECIWKO HOŁDOWI OZN., ZŁOŻONEMU BISKUPOWI ŁUKOMSKIEMU

Zjazd działaczy wiejskich OZN. w Białymstoku, który obradował pod przewodnictwem gen. Galicy, wysłał m. in. depeszę hołdowniczą do biskupa łomżyńskiego ks. Łukomskiego.

W związku z tym „Legion Młodych“ oświadcza w swym organie, iż

> „My jako organizacja, której Marszałek Józef Piłsudski był członkiem honorowym, protestujemy przeciwko faktom tego rodzaju, które uwłaczają czci Wielkiego Marszałka“. Z kolei przypomina „Legion Młodych“ fakt zabronienia przez biskupa Łukomskiego odprawienia nabożeństwa żałobnego za duszę Pierwszego Marszałka Polski w maju 1936 roku.
>
> Nie potrzeba chyba przypominać, że może dziś salutowany wiernopoddańczo przez Ozon biskup Łukomski — celował w akcji szerzenia nienawiści do Wskrzesiciela Bytu Niepodległego Rzeczypospolitej. Czyżby dzisiejsi entuzjaści „nowego kursu“ zapomnieli o krzyczących oburzeniem patriotycznych plakatach, wykreślających z szeregów obywateli kraju owych dwóch książąt kościoła za to, że nie uczcili wspólnie z narodem w tragicznym dla Polski momencie śmierci Józefa Piłsudskiego“. M.

POWRÓT MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

Warszawa. PAT. — W poniedziałek wieczorem o godz. 23 powrócił z Budapesztu min. WR. i OP. prof. Wojciech Świętosławski, który w towarzystwie dyrektora departamentu dr. Pollaka, naczelnika wydziału Kielskiego i inż. Tomassie rewizytował węgierskiego ministra oświaty Homana.

Na dworcu w Warszawie min. Świętosławskiego powitali: podsekretarz stanu w ministerstwie WR. i OP. płk. dypl. Ferek-Błeszyński, prof. Ujejski, dyrektorzy departamentów i naczelnicy wydziałów ministerstwa, przedstawiciele na m. s. z. oraz członkowie poselstwa węgierskiego z min. de Hory na czele.

LISTY WARSZAWSKIE

(Od koresp. „Krak. Kur. Wieczor.“)

Warszawa, 7 czerwca.

Całe nasze, pożal się Boże, życie polityczne odbywa się pod znakiem rozgrywek i rozkładu. Zaszło w ub. tygodniu kilka wypadków, które potwierdzają tę regułę.

A więc: historia z podatkiem samorządowym, a w szczególności wystąpienie ministra Kwiatkowskiego, które jedni uważają za wojnę wewnętrzną w łonie rządu. Wojnę, — o co? Powiadają: i najmniej ambitnemu człowiekowi ciągłe noszenie tytułu „wiec“ może się sprzykszyć.

Właściwie cierpiącą figurą w tej historii jest komisaryczny prezydent m. Warszawy p. Stefan Starzyński. On jako prezes Związku miast był motorem uchwały o podatku na rzecz samorządów; on przeforsował u p. premiera wniesienie tej sprawy na Radę ministrów i umieszczenia jej w orędziu prezydenta R. P. między sprawami, które w tej sesji mają być załatwione. I wszystko na nic — podatku przynajmniej do jesieni nie będzie. A tu finanse Warszawy gwałtownie wymagają tego zastrzyku.

Za to p. Starzyński otrzymał satysfakcję w innej dziedzinie: Sejm uchwalił przedłużenie jego komisarycznej prezydentury do października 1938. Jest więc czas na organizowanie OZN., czym p. Starzyński przeważnie obecnie się zajmuje. Co będzie za półtora roku — ktoby sobie teraz nad tym łamał głowę! Teraźniejszość jest tak przyjemna...

Dotąd Sejm odbył dwa tylko posiedzenia plenarne, a obydwa były pełne utajonych rozgrywek. Z otwartą przyłbicą Sejm nie odważa się wystąpić, woli bez krzyku — głosować i robić rządowi nieprzyjemności. A rząd, rząd generała, toleruje to. Nie jest dla nikogo zagadką, dlaczego toleruje. Na niedyskretne na ten temat pytanie odpowiada się tajemniczym szeptem: Zamach.

Przystępując do rozkładu, mam na myśli przede wszystkim Stronnictwo Narodowe. Między nim a jego odgałęzieniem: ONR. wybuchła walka na noże, czego dowodem zajścia w Częstochowie, napad na redaktora „ABC“ czym ONRowcy jawnie się chlubią, no — i polemika prasowa w najgorszym gatunku. Przeciwnicy starych endeków są przekonani, że ci znajdują się w stanie rozkładu - tak przynajmniej tłumaczy się ustąpienie p. Bartoszewicza jako prezesa partii. Wybrano jego następcę p. Wierczaka, którego prasa nazywa uszczypliwie „macherem wyborczym“ — zbyt mała kwalifikacja na głowę partii. Niema jednak obawy, p. Wierczak będzie tylko figurantem, jak nim był jego poprzednik. Przy takim wiceprezesie, jak p. Bielecki, prezes niewiele ma do gadania...

Jeżeli się chce koniecznie mówić o życiu politycznym, można o nim powiedzieć tyle, że jest płynne, w stadium niedorozwoju. Oczekiwania i nadzieje, jakie niektórzy politycy przywiązywali do OZN., zawiodły; organizacja choruje na niemoc czynu. Dużo słów, nieskąpe komunikaty w prasie, ale obóz o tak szerokich zamierzeniach, który nie myśli o objęciu władzy, nie może czy nie chce zdobyć się nawet na własny organ — taka organizacja **musi** z wiadomych powodów — przyciągać pewne elementy, ale nie **może** zapuścić głęboko korzeni w społeczeństwie.

Nie prorokuję, ale powtarzam, co ogólnie mówią, także w kołach sympatyzujących z OZN.: z tej mąki chleba nie będzie, w każdym razie nie tak rychło. Im więcej społeczeństwo przypatruje się niezręcznemu stawianiu pierwszych kroków, tym mniejszy będzie zapał do akcesów. I tak już o nich ucichło nawet na łamach b. organu pułkowników. **Jur.**

Rządy: angielski i niemiecki

zgodziły się na wznowienie kontroli

Berlin. PAT. — Koła miarodajne potwierdzają, że Anglia zakomunikowała rządowi Rzeszy stanowisko, jakie zajmuje wobec sobotniej odpowiedzi Berlina, udzielonej Anglii na jej propozycje w sprawie kontroli wybrzeża hiszpańskiego. **Replika angielska nie nastąpiła, jak słychać, w formie noty. Prawdopodobnie pierwsze uwagi angielskie zakomunikować mógł rządowi Rzeszy już ambasador niemiecki w Berlinie von Ribbentrop,** który w parę godzin po wręczeniu odpowiedzi niemieckiej udał się z Londynu do Berlina. Z wynurzeń kół politycznych wynika, że **oba rządy angielski jak i niemiecki, zgodziły się zasadniczo na wznowienie kontroli,** zapewnienia bezpieczeństwa okrętom kontrolującym oraz gwarancję obu stron walczących w Hiszpanii dla marynarek kontrolujących.

Odpowiedź angielska zmierza zapewne do dalszego zasięgnięcia opinii w Berlinie w sprawie konsultacji komendantów jednostek kontrolujących względnie, jak to życzy sobie Berlin, natychmiastowego zbiorowego działania na wypadek ataku. Anglia i Francja przeciwstawiać się mają na przyszłość represjom w rodzaju bombardowania portu Almeria. Gotowe są jednak uznać prawo zbiorowego działania jednostek kontrolujących bez uprzedniej konsultacji przeciwko ewentualnemu napastnikowi. Niemieckie koła polityczne podkreślają, że rozmowy na temat Hiszpanii odbywają się w atmosferze przychylnej. Nie tajono pewnych obaw, wobec projektów francuskich, zmierzających do rozszerzenia kontroli z 4-ch mocarstw na wszystkie państwa reprezentowane w Londynie. Przyjąć Sowiety do kontrolowania wybrzeży hiszpańskich oświadczają tu, oznaczałoby dać wrogowi porządku w Europie dogodną możność prowadzenia wojny. Co do zasadniczego stanowiska Niemiec w obecnej sytuacji, to wskazują tu na słowa kanclerza, wypowiedziane w ubiegłą niedzielę w Regensburgu. Koła partyjne nadają oświadczeniom kanclerza charakter przestrogi pod adresem Walencji. Słowa te określają stanowisko Niemiec w sprawie konsultacji proponowanej przez Anglię na wypadek ataku okrętów sprawujących kontrolę.

Hitler o „pokojowości“ Niemiec

Regensburg. PAT. — Na zjeździe partyjnym w Regensburgu przemawiał wczoraj kanclerz Hitler, który w przemówieniu swym powiedział m. in., iż Niemcy są usposobione pokojowo, ale nie chcą, aby ktokolwiek je za czepiał. Jeżeli ktokolwiek sądzi, powiedział kanclerz, że na okręty niemieckie, które wypełniają polecenia międzynarodowe, można bezkarnie rzucać bomby, myli się, gdyż pokażemy, że umiemy się bronić. Kończąc swe przemówienie kanclerz Hitler powiedział: „Gdy przyjdzie czas, że inni swoje hełmy stalowe rzeczywiście zdejmą, to również i my nasz z honorem zdejmiemy, ale zawsze będziemy gotowi, gdy to będzie konieczne, natychmiast na głowę go wdziać. W ten sposób wreszcie dojdziemy do prawdziwego pokoju. Przed kilku dniami słyszałem z wielkim zadowoleniem zdanie wypowiedziane przez pewnego angielskiego męża stanu, że Wielka Brytania tylko wówczas będzie gotowa przystąpić do organizacji pokoju, gdy będzie miała za sobą mocno uzbrojoną armię. To jest również i moje zdanie w odniesieniu do Niemiec.

* * *

Jouhaux dąży do obalenia

parlamentaryzmu

Paryż. PAT. — Przemówienie p. Jouhaux na uroczystościach Frontu Ludowego w Clermont Ferrant wywołało ogromne poruszenie w kołach politycznych nie tylko na prawicy, lecz i wśród radykałów. Prasa opozycyjna wystąpiła w poniedziałek rano z solidarnym alarmem, zarzucając przewódcy Generalnej Konfederacji Pracy, że dąży do obalenia parlamentaryzmu i że chce mobilizować masy przeciw izbom ustawodawczym, skoro stoi na stanowisku, że rząd, mający za sobą poparcie związków zawodowych, będzie miał prawo przechodzić do porządku dziennego nad obalającym go votum nieufności Izby.

Nawet organ prawego skrzydła radykałów, zbliżony do prezesa Herriot „Ere Nouvelle“ zaniepokojony poważnie pisze: „Wodzowie Generalnej Konfederacji Pracy informują nas, że nie będą tolerować decyzji parlamentu i wyników powszechnego głosowania i że nie będą krępować się żadnymi instytucjami republikańskimi w swej rewolucyjnej działalności. Oto ostrzeżenie dla republikanów.

W związku z poruszeniem, które zaznaczyło się już w niedzielę wieczorem po nadejściu pierwszych informacyj Havasa o mowie Jouhaux, organ związków zawodowych, „Le Peuple“ i naczelny organ socjalistyczny „Populaire“ występują dziś z bardzo kategorycznymi, a jednocześnie mocno zakłopotanymi zaprzeczeniami. Dzienniki te twierdzą, że korespondent Havasa tendencyjnie przekręcił mowę p. Jouhaux i atakują samą agencję, podając przy tym własny tekst przemówienia istotnie bardzo niewinny i blady.

Czerwiec
8
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.53
Wschód słońca jutro godz.: 3.17

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

WTOREK — ŚRODA
Medarda — Felicjana

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Aleksandrowicz Julian, Warneńczyka 14, tel. 189-99, Lust Izaak, Starowiślna 4, tel. 117-01, Herbhaftowa Anna, Floriańska 47, tel. 169-68, Kłeczek Stan., Litewska 6, tel. 178-14.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Pl. Zgody 18.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie „Lato w Nohant“ Jarosława Iwaszkiewicza. „Lato w Nohant“ najświetniejszy sceniczny utwór polski z lat ostatnich, który zdobył rekordowe powodzenie stu kilkudziesięciu przedstawień w stolicy, odegrany będzie ze współudziałem znakomitej pretegonistki w tej sztuce p. Marii Przybyłko-Potockiej. Jednogłośny hołd uznania całej krytyki warszawskiej jak i prasy pozamiejscowej jest dowodem, na jakie wyżyny artystyczne wzniósł talent i intuicja wielkiej artystki tę znakomicie przez autora postawioną rolę. Jak w warszawskim przedstawieniu, tak i na scenie krakowskiego teatru im. J. Słowackiego odtworzy postać Chopina p. Zbigniew Ziembiński znany w Krakowie i ceniony artysta, który na krakowskiej scenie stawiał pierwsze kroki. Jego Chopin o słynnej dziś łudząco podobnej masce, jest piękną, głęboką i w swoim rodzaju jedyną kreacją sceniczną. Próby pod kierunkiem p. Ziembińskiego odbywają się od dłuższego czasu.

Wtorek 8 czerwca — „Bolesław Śmiały“.

REPERTUAR KIN

Adria: „Dzikie ścieżki“.
Apollo: „Nie całuj w kinie“.
Atlantic: „San Doodsworth“
Bagatela: „Pokój 309“ i rewja „Zabawa na całego“.
Promień: „Walc królewski“.
Stella: „Rok 2000“ i „Ręce na stole“
Sztuka: „Cyrk na okręcie“.
Uciecha: „Bengalski tygrys“
Wanda: „Robin Hood z Eldorado“.

RADIO

ŚRODA, 9 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 11.30 audycja dla szkół: „Wesoły poranek“ audycja złożona z ulubionych wierszy i melodii dzieci; 12.25 koncert wileńskiej orkiestry pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 13.55 Muzyka (płyty); 15.05 pogadanka sportowa: „Więcej kultury“ wygł. Stanisław Nowacki; 15.15 muzyka (płyty); 16.00 „Gawęda o braciach Brzozowskich“ szkic literacki Aleksandra Piskora; 16.15 koncert rozrywkowy w wyk. Tria salonowego Rozgłośni Katowickiej; 16.45 „Rokitna“ — odczyt; 17.00 koncert solistów. Wykonawcy: Teodora Becka - Frankiewicz (śpiew), Stefan Herman (swrz.), przy fort. Prof. Urstein; 17.50 „Nowoczesna książka“ pogadankę wygł. dr. Witold Wilkosz, Prof. U. J.; 18.00 „Chwila Biura Studiów“; 19.00 „Święto siana“ audycja muzyczno - słowna — Stanisława Broniewskiego — (transmisja do Lwowa); 20.00 koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Rozgł. Poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalika i zespołu żeńskich revellersów; 21.00 koncert Chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego (fort); 21.45 „Jazda ze Ziurdanką“ — humoreska Adolfa Dygasińskiego (III.); 22.00 muzyka taneczna w wyk. małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 23.00 z Warszawy II. Dwa skecze Światopełka Karpińskiego: a) W sądzie i b) Straszny emeryt; 23.15 z Warszawy II.: muzyka taneczna.

* * *

WALNY ZJAZD CZŁONKÓW KOŁA B ŻOŁNIERZY VI BAONU I. BRYG. LEGIONÓW

(Iskra) Komenda Koła b. Żołnierzy VI Baonu I. Brygady Legionów Polskich podaje do wiadomości, że w dniach 27-go i 28-go bm. odbędzie się w Warszawie walny zjazd członków Koła, połączony z uroczystym odsłonięciem pomnika na grobie śp. mjr. Albina Fleszara-Satyra na Powązkach.

Zjazd obradować będzie w sali Rady Miejskiej. Na drugi dzień zjazdu uczestnicy wyjadą specjalnym pociągiem do Wilna dla złożenia hołdu Marszałkowi.

Kraków do wieczora...

Sensacyjne tarcia w O. Z. N. w Krakowie

Ustąpienie mjr. Milli

Senator Franciszek Lipiński, nowo mianowany kierownik prac OZN w Krakowie zwołał na sobotę konferencję działaczy różnych grup społecznych, przeważnie prezesów. Na konferencji tej nasunęły się różne kwestie natury ogólnej, zasadniczej jak i personalnej, w wyniku których zebranie organizacyjne, które miało się odbyć we środę 9 bm. i to nieodwołalnie według oficjalnego komunikatu — zostało odroczone.

W międzyczasie ustąpił także zastępca prezesa Izby Lekarskiej dra Stryjeńskiego, b. męża zaufania płk. Koca p. mjr. Jan Milli. Senator Lipiński wyjechał do Warszawy po dalsze wskazówki i wrócić ma w dniu dzisiejszym.

Tajemnicze zniknięcie 17-l. uczenicy

w Krakowie

Niezwykle tajemniczą sprawę mają do wyświetlenia krakowskie władze śledcze.

Oto bowiem jeszcze 6 bm. wydaliła się z domu 17-letnia Krystyna Lazarówna, córka Aleksandra i Karoliny, zamieszkała w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej 4.

Lazarówna jest uczenicą 3 klasy gimn. Może zbliżający się termin rozdania świadectw szkolnych wpłynął na wydalenie się Lazarówny, a może też i inne przyczyny spowodowały, że tak młoda dziewczyna nie mogła powrócić do domu.

Stołownia dla bezrobotn. pracowników

umysłowych nie będzie zamknięta

Nasza notatka o zamknięciu Stołowni dla bezrobotnych pracowników umysłowych wywołała poważne zaniepokojenie wśród zainteresowanych pracowników. Specjalna delegacja bawiła u prezydenta miasta dra Kaplickiego oraz w Województwie, gdzie przyrzeczono bezrobotnym zajęcie się ich sprawą.

Dzisiaj odwiedziła nas znowu specjalna delegacja bezrobotnych pracowników umysłowych, która nam podziękowała za wzięcie ich w obronę i doniosła, że Stołownia będzie nadal czynna od środy b. tygodnia. Przez kilka dni bezrobotni sami zajmowali się wydawaniem i gotowaniem obiadów, ale z obiadów tych korzystało tylko około 120 bezrobotnych.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Stołowni, gdzie postanowiono kontynuować w dalszym ciągu prowadzenie Stołowni i od środy wydawać obiady, dla tych wszystkich, którzy z tych obiadów korzystali przed ich ograniczeniem. — Jak nam bezrobotni podali, prezes Stołowni p. radny Skotnicki, zrezygnował ze swej godności, lecz rezygnacja nie została przyjęta. Powodem rezygnacji miała być podobno krytyka prasowa jego osoby w związku z zamknięciem Stołowni. Nie ulega wątpliwości, że krytyka posunięć rządców Stołowni musiała być słuszna, skoro jednak postanowiono Stołowni nie zamykać i „remont“ załatwić w szybszym tempie. Na przyszłość będzie to nauczką, że wobec ludzi pozbawionych pracy i głodnych trzeba postępować nieco oględniej i roztropniej. Wszelki pośpiech i gorączkowanie się są nie na miejscu tam, gdzie się ma do czynienia z ludźmi nieszczęśliwymi i skazanymi przez los na głodowanie. **(km)**

„Kara śmierci dla Chaskielewicza“

Kary śmierci dla Chaskielewicza! Kary śmierci dla Chaskielewicza! Kary śmierci dla Chaskielewicza!...

Słyszę takie przeraźliwe wołanie! Gdzie? Na ulicach Stradomskiej, Krakowskiej, Szewskiej, Grodzkiej i w Rynku Głównym...

Kto to woła? Kolporter! „Orędownika“, „ABC.“, a może „Głosu Narodu“?

Mocno zaintrygowany podchodzę do małego chłopczyny. Patrzę i oczom własnym nie wierzę. Nie, to nie halucynacja. To szara, naga rzeczywistość. To przecież „Wydanie Wieczorne — Nowego Dziennika“.

Wystarczy!

Głupstwo o to, czy takie wołanie w dzisiejszych naprężonych czasach nie wpływa podniecająco i... zachęcająco. Byleby szedł interes!

Odwróciłem się zawstydzony i zażenowany. Wieczornego Wydania Nowego Dziennika nie kupiłem. W duchu zaś pomyślałem: czy każdą tragedię musi się wykorzystywać dla celów — delikatnie mówiąc — kupieckich?...

O zachowanie powagi

w Radzie Miejskiej

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyła się konferencja klubu seniorów poszczególnych ugrupowań radnych miejskich w Krakowie, która zajmowała się ostatnim incydentem, wywołanym przez dra Kuśnierza. Prof. dr. Kumaniecki przedłożył tekst deklaracji, którą miałyby podpisać wszystkie ugrupowania i złożyć ją do rąk prezydenta miasta dr. Kaplickiego. Jak nas słuchy dochodzą, deklaracji tej nie podpisze frakcja socjalistyczna, ponieważ nie odzwierciedla ona istotnego stanu rzeczy i nie potępia chuligańskiego napadu dr. Kuśnierza na radnego Szyfa. PPS-owcy mają złożyć na najbliższym posiedzeniu odrębną deklarację, w której w sposób zdecydowany i stanowczy potępia się niesłychane wystąpienie rm. dr. Kuśnierza i zastrzegają się kategorycznie na przyszłość przeciwko obniżaniu powagi Rady miejskiej przez ludzi szukających w swoim postępowaniu wzorów „zachodnich“.

* * *

KOMUNIKAT „KADRY MŁODYCH“

Jutro we środę dnia 9 bm. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie „Kadry Młodych“ przy Związku Kombatantów. — Zarząd uprasza o liczne przybycie.

WYDARZENIA DNIA

POŻAR W FABRYCE ŚMIECHOWSKIEGO

W fabryce mydła Śmiechowskiego przy ul. Zabłocie wybuchł pożar. Na II p. zabudowań fabrycznych spaliła się większa ilość tłuszczów używanych do wyrobu mydła. Na miejsce przybyły straże pożarne podgórskie i krakowskie, które ogień zlokalizowały. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Szkoda również narazie nie ustalona.

18-LETNI UCZEŃ UTONĄŁ

W czasie kąpieli w Wiśle obok mostu Marszałka Piłsudskiego, utonął Mieczysław Białek, ur. 1919 r. w Krakowie, zam. przy ul. św. Wawrzyńca l. 5, syn Antoniego i Stefanii, uczeń II. r. szkoły dokształcającej przemysłowej. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

ARESZTOWANIA

Organa PP. aresztowały Eugeniusza Białowacza, lat 30, zam. w Krakowcu pow. Janów, za kradzież kieszonkową zegarka złotego w tramwaju linii Nr. 1, na szkodę Feliksa Grabowskiego, oraz Abrahama Mancheima, lat 22 za kradzież kieszonkową również zegarka na ul. Stradom na szkodę Abrahama Schendora, zam. przy ul. Dietla l. 69.

* * *

KRADZIEŻ

Z mieszkania Dukalskiej Kazimiery, przy ul. Ujejskiego l. 6, skradziono garderobę męską wart. 450 zł.

UPOŚLEDZONY NA UMYŚLE POCIĄGNIĘTY DO ODPOWIEDZIALNOŚCI

Dziś miała się odbyć rozprawa raz już odroczona przeciwko Jozue Herschel Goldstoffowi, oskarżonemu o obrazę władz.

Goldstoffa leczono przez pewien czas w Kobierzynie, ponieważ stan jego wykazywał objawy choroby umysłowej, co potwierdziło badanie sądowych psychiatrów.

Z powodu nieprzybycia oskarżonego s. o. dr. Wsołek rozprawę odroczył.

POBILI GO, BO ICH OBRAZIŁ

W dniu 14 V. do mieszkańca Czyżyn Jana Malinowskiego przybył Emil Kwaśny, sąsiad gospodarza.

W międzyczasie przybyli tam również Józef Radwański, Jan Boligłowa i Aleks. Tabaczewski. W czasie rozmowy ubliżył Kwaśny oskarżonym, wyrażając się o nich „agary“. Trzej konkurenci do córek Malinowskiego uczuli się tak obrażeni, że za stosowne uważali go ukarać.

Pobili go tak dotkliwie, że złamali mu dwa żebra.

Dziś za swój czyn odpowiadali przed krakowskim sądem karnym.

Broni ich adw. dr. Kwaśniewski. Oskarża prok. Pęchalski.

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej został zrównoważony budżet miasta Oświęcimia, który dotychczas przewidywał deficyt w kwocie 40.000 zł.

Celem zrównoważenia budżetu zastosowano się do Instrukcji Wydz. i skreślono pozycję, obejmującą rozbudowę Magistratu Oświęcimia.

Oświata i szkolnictwo

Zasady i motywy „rozparcelowania" szkoły powszechnej i średniej

W sprawie szkoły podobnie, — jak i w innych sprawach, — panują dziś, a panowały i dawniej, dość rozbieżne zdania. Są to opinie przeważnie pesymistyczne, optymistycznych prawie, że niema. A przecież trudno uwierzyć, żeby istotnie wszystko, co się dzieje odnośnie szkolnictwa, było tylko złe! Niema też dotychczas opracowanego syntetycznie dzieła, — obejmującego wszystkie reformy szkolne od czasów wskrzeszenia Polski po dni bieżące. Są tylko rozporządzenia ministerstwa W. R. i O. P., dotyczące poszczególnych etapów tworzącego się nowego szkolnictwa. Krytyka rzuca się odrazu na wszystko bez zastrzeżeń i ustosunkowuje się do każdej z inowacyj negatywnie. Do chóru opozycyjnych — w stosunku do obecnego reżimu — pism dołączają się głosy rodziców, uważających często każdą zmianę za niekorzystną, choćby ta zmiana była zrealizowaniem dawno powtarzanych postulatów właśnie tych rodziców. — Słowem ta część administracji państwowej szwankuje z powodu braku uświadomienia społeczeństwa odnośnie do tej dziedziny tak, jak zresztą w innych dziedzinach.

Zanim tedy nastąpią głębsze dyskusje i ukażą się pubilkacje na temat szkolnictwa, pragniemy dziś rzucić kilka słów stroskanym rodzicom na osłodę:

I. **„Rozparcelowanie"** dawnej „szkoły ludowej" i „szkoły średniej" na dzisiejszą 6-cioklasową szkołę powszechną i gimnazjum, nie jest dziełem jednego tylko ministra i bieżącej tylko chwili, lecz realizacja zagadnienia, po wstałego od chwili odzyskania niepodległości, a po części nawet i przed r. 1918-tym, jest w szczególności głów nie **dziełem nauczycielstwa szkół powszechnych,** szeregu ministrów oświaty i referentów ministerialnych, ludzi nie tylko z b. zaboru rosyjskiego lub pruskiego, ale także ludzi z b. zaboru austriackiego, a tu głównie m. ministra Łopuszańskiego, — b. profesora szkoły realnej w Krakowie.

II. Wszystkie te reformy mają swoje przyczyny mniej lub więcej uzasadnione, a także liczne dobre i złe strony, a zależne to jest od ich wykonania, a przede wszystkim od nauczycieli.

III. Dokonane przed kilku laty obniżenie poziomu nauczania w I. II. i III. klasie i następne odjęcie dawnemu ośmioklasowemu gimnazjum dwóch (wy targowano) najniższych klas t. j. I i II-giej, oraz przyłączenie tych klas do 4-klasowej szkoły ludowej, jako V-tą i VI-tą klasę szkoły powszechnej, ma tę dobrą stronę, że stwarza dla szerokich mas, minimalne, a dostatecznie wysokie zaokrąglone wykształcenie „powszechne" — bez potrzeby uzupełniania wykształcenia dawnej szkoły ludowej w kilku klasach gimnazjalnych, nie **stanowiących całości z wykształceniem ludowym.** Postulat ten wysunięto w imię hasła zrównania szkoły średniej w Małopolsce ze szkołą średnią w b. Królestwie, co miało nastąpić przez obniżenie poziomu nauki w I, II, i III-ciej kl. ośmioklasowego gimnazjum, aby później, tak zrównaną w całej Polsce szkołę średnią podciągnąć wzwyż.

Powtóre nastąpiło w imię szczytnego hasła podniesienia poziomu wykształcenia mas przez zastosowanie przymusu szkolnego do całej tej rozszerzonej szkoły elementarnej.

Dobrą stroną tej już kilka lat istniejącej inowacji jest także ta okoliczność, że gdy przedtym uczeń w 11-tym roku (po skończonej 4-ej klasie szkoły pospolitej) musiał już zdecydować się na wybór kierunku wykształcenia dalszego, decydując się albo na kierunek klasyczny, albo humanistyczny, albo matematyczno-przyrodniczy, to po od cięciu dwóch najniższych klas gimnazjum mógł to uczynić o 2 lata później, a więc w 13-tym roku życia. Przesunięcie zaś tego terminu może też dać większą możliwość selekcji materiału młodzieżowego, kierując jednych do teoretycznego, a innych do praktycznych „gimnazjów".

Złą stroną tej reformy jest nierealność tej zmiany z powodu braku dostatecznych środków, na wprowadzenie tej szkoły „powszechnie" w każdej miejscowości i braku takiej ilości potrzebnych nauczycieli, którzyby na podstawie własnych głębszych studiów uniwersyteckich mogli uczyć w V i VI-tej klasie szkoły powszechnej i t. d.

IV. „Rozparcelowanie" zaś tego 6-cioklasowego gimnazjum na 4-klasowe, ale jednolite gimnazjum, jest dziełem najnowszym i umotywowanym głównie potrzebą selekcji, czyli wyboru młodzieży do studiów uniwersyteckich i praktycznych. Liceum ogólno kształcące jest okresem przygotowującym na uniwersytet, a licea praktyczne, jak budowlane, pedagogiczne, rolnicze i t. p. albo przygotowują bezpośrednio do zawodu, albo do dalszych wyższych studiów praktycznych, jak technika, filozofia, wyższe studium względnie akademia rolnicza i t. p.

Dobrą stroną tej reformy jest jeszcze dalsze przesunięcie sprawy wyboru kierunku wykształcenia o 4 lata, przyspieszenie okresu studiów praktycznych podnieta do tych studiów przez równouprawnienie czteroklasowych jednolitych gimnazjów, umożliwienie zmiany obranego kierunku pogimnazjalnego wykształcenia przez dodatkowy egzamin właśnie przez to, że wszyscy mają ukończone gimnazjum.

Nie należy więc w czambuł całej reformy szkolnej potępiać, lecz należy przede wszystkim zapoznać się z motywami tejże i pamiętać o zasadzie, że „różne drogi prowadzą do Rzymu".

St.

Z muzyki

I. Koncert symfoniczny P. R. na Wawelu

Przedziwny jest nastrój koncertów wawelskich. Muzyka przestaje być samą tylko mową tonów, — Wawel przestaje być jedynie pomnikiem przeszłości. — Żywa sztuka i miniona przeszłość urastają w cudownej jakiejś symbiozie do symbolu wiecznie trwającego ducha narodu.

Koncert zamienia się w misterium sztuki, którego uczestnikiem staje się każdy, nawet najoporniejszy słuchacz. I jeśli gdzie, to tutaj właśnie, na Wawelu spełnia muzyka najlepiej swą misję społeczną, swe odwieczne przeznaczenie sublimacji, uwznioślenia uczuć.

W programie oczywiście muzyka polska i to z wyjątkiem „W Tatrach" Żeleńskiego twórczość współczesna: Morawski, Szałowski, Ekier i Szymanowski. — Różne indywidualności, — różne napięcia talentu i natchnienia.

Fragment baletowy Morawskiego patetyczny i bliski „głośnemu" ekspresjonizmowi straussowskiemu potwierdził wiele zalet tego cenionego kompozytora: rozmach, barwność palety orkiestrowej i doskonałe opanowanie techniki kompozytorskiej.

Nowością w Krakowie była „Uwertura koncertowa" Antoniego Szałowskiego, o fakturze modernistycznej, porywająca rytmiką i wewnętrznym temperamentem.

Szczególną jednak uwagę słuchaczy krakowskich wzbudziła „Suita Góralska" Jana Ekiera, krakowianina, laureata konkursu szopenowskiego.

I odrazu należy stwierdzić, że młody kompozytor odniósł poważny i zasłużony sukces. — W swej Suicie nietylko umiejętnie przetworzył motywy góralskie, nietylko podparł je piękną harmonią, ale przede wszystkim wyczuł nastrój muzyki góralskiej, jej żywiołowy temperament i żałosny smętek.

Zakończyła koncert II Symfonia Karola Szymanowskiego, — cudowna w swym szerokim temacie początkowym, czarująca subtelnościami polifonicznej harmonii, imponująca wirtuozerią końcowej fugi.

Wykonanie warszawskiej orkiestry Polskiego Radia znakomite. Dyrygował Grzegorz Fitelberg — a to mówi wszystko.

P.

Krakowskie reportaże

Z NAD WISŁY

(Dokończenie)

Podchodzę bliżej i zaglądam do ciemnego wnętrza tej ludzkiej nory. Smród. Pomieszczenie nie przekracza dwóch metrów sześciennych. Na deskach, z pod których zawsze cieknie kanalna woda, szarzeje brudna płachta siennika. Przez dziurę widać trociny stęchłej słomy. Jest duszno — nie sposób oddychać...

A Wisła płynie... Gdzieś wyżej w od dali ryczy chrapliwie syrena statku. Obok oparta o bulwar, stoi średniego wzrostu kobieta. Twarz ma zczerniałą, nędzną, z oczu bije mglisty, apatyczny blask, jakby grudniowego słońca. Widać wyraźnie obwisłe piersi i niesterczący brzuch... Stoi oparta z rękami opuszczonymi w dół i patrzy w dal... przed siebie. Patrzy w bezdenną i w beznadziejną pustkę swego nędzarskiego bytu. Już nie potrzeba pytać, jak? skąd? Poco? Ta twarz, te oczy, te usta ze spieczonymi wragami, bez uśmiechu, — cała postać...

To lokatorka kanału!!

Nawiązuję rozmowę. Odpowiada je dnostajnie i bezbarwnie.

— Jak długo pani tu mieszka?

— Całą zimę.

— Jakże to? A w te mrozy?

— Cóż, tułałam się z dziećmi i mężem od bramy do bramy...

— Z dziećmi? To i dzieci tu mieszkają?

— A jakże. Cóż mam robić. Dwoje ich jest. Obie dziewczynki. Zdzisława chodźno tu... Przybyła żywa, wesoła dziewczynka o ładnej opalonej twarzy.

— Cztery lata ma — opowiada. — W zimie ciężko chorowała, myślałam że zamrze, ale przeszło, przetrzymała. Młodsza ma osiem miesięcy. O widzi pan, tam siedzi.

Dopiero teraz zauważyłem pucołowatą dziewczynkę, siedzącą w drewnianej wanience.

— Władzia, no śmiej się, już nie zamarzniesz — mówi matka.

Ośmiomiesięczna Władzia nie przejmuje się niczym — nie wie w jakich jest warunkach, jak wzrasta odrazu z piętnem bezdomnego nędzarza...

Trzepoce małymi rączkami i pokazuje w beztroskim śmiechu bezzębne usteczka...

— A jakże życie? — pytam dalej.

— Życie? To nie jest życie. To jest takie zdychanie — ino że się nie może zdechnąć — odpowiada z goryczą w głosie. Mąż chodzi po śmietnikach i zbiera odpadki, szmaty, flaszki. Ale co to tyle, na suchy kawałek chleba nie starczy.

— No, a cóż władze, nie zaglądają do pani?

— Iii... władze — macha ręką. — By ła tu raz jakaś komisja. Popatrzyli, po wąchali, pokręcili nosami... i zagrozili, że jak nie będzie czysto, to mnie wyrzucą. Widzi pan, stąd mnie wyrzucą.

— Może chcą dać inne mieszkanie — pocieszam.

— A pan z jakiego urzędu? — pyta dość niespokojnie, widząc że notuję...

— E, nie. Nie z urzędu. Może napiszę coś w której gazecie o tych ludzkich męczarniach — tłumaczę się.

— To może dadzą jakie mieszkanie w barakach, jak sobie przeczytają — dopytuje się kobiecina. — Niech sobie pan zapisze moje nazwisko, może będzie potrzebne. **Witkowska się nazywam.** Numeru to nie mam — ale każdy przecież może odnaleść: w kanale koło domu noclegowego.

Oczywiście, że notuję: **Witkowska, zamieszkała w kanale, koło domu noclegowego...**

— Omnie to ta nic — mówi dalej — ale dzieci, widzi pan, dzieci. Dla nich się trzeba mordować na tym świecie. Mąż ta nie dba. Wódki mu ino dać, toby chlał, jak świnia. Jakbym go nie przypilnowała, toby i tych parę groszy nie przyniósł. Takie życie...

— A czy korzystała pani z pomocy zimowej?

— Nie. Nic nie dali. Mąż przecież nie może robić, bo jedną rękę ma bezwładną — odpowiada.

— A przed tym gdzie pani mieszkała?

— W domu — w mieszkaniu, jak ludzie... Ale przyszły te ciężkie czasy i nie było za co płacić... A przecie wie pan, że na bidoków zawsze jest prawo... Przyszli, wyrzucili na ulicę, jak psa...

Cóż więcej pytać... Po co bardziej krwawić serce tej kobiety-matki. Wiemy już dalszy ciąg tej bolesnej tragedii...

Mieszkanie — śmierdzący kanał, — łoże, — brudny siennik z potartą i stęchłą słomą. Życie, — powolne konanie, mąż alkoholik... Bezdomni z nad Wisły, nawet to w łonie Witkowskiej. Odchodzę — zostawiam ciężarną Witkowską opartą o kamienny bulwar. Patrzy dalej przed siebie beznadziejnym wzrokiem. I z bulwaru w górę na most, prowadzą kamienne schody. Tak, w górę. Witkowska tedy po tych kamiennych schodach zeszła w dół na ostatni stopień człowieczego bytu... Czy wyjdzie z powrotem w górę? Wisła płynie. Woda jest brudna — i życie w tej chwili jest brudne. Słońce już przygrzewa. Na moście churgotają ciężkie tramwaje.

TRYBUNA SPORTOWA

Echa uroczystości jubileuszowych K. S. „Cracovia"

REFLEKSJE JUBILEUSZOWE.

Jubileusze powinno się obchodzić co roku. Zwłaszcza, jeśli chodzi o najpopularniejszy odcinek sportu, jakim jest piłka nożna. Wtedy może i u nas radowanoby się tym sportem tak, jak cieszą się nim na szerokim świecie, może i my reprezentowalibyśmy na tym odcinku pewien poziom, który zbliżyłby nas do rodziny wielkich narodów sportu piłkarskiego, może utrwalilibyśmy u siebie pewną stopę kultury sprotowej w polu gry i... wśród publiczności, może nie jeżdżonoby pociągami popularnymi na klęski naszych reprezentacyj z reprezentacjami zagranicznymi. Bo szlak naszych zmagań sportowych znaczony jest i zwycięstwami i porażkami i t. zw. „szczęściem" i „pechem w grze". Ale jedno towarzyszy prawie zawsze naszym wyczynom: brak powodzenia. Brak powodzenia u swoich i wśród obcych, zwłaszcza wśród obcych. Na tajemnicę powodzenia składają się dwa czynniki: umiejętność gry i kultura sportowa. Tych dwu właściwości nie posiadamy w dostatecznej mierze i dlatego nie potrafimy wywoływać korzystnego dla nas i m a s o w e g o nastroju wśród widzów. Na zeszłorocznej Olimpiadzie herlińskiej, w finałowych rozgrywkach piłkarskich naszym bramkom towarzyszyły tylko oklaski, bramki strzelane nam przez Austriaków czy Norwegów, wywoływały entuzjazm na widowni. Oto różnica w powodzeniu. A umiejętność gry, kulturę sportową można przejąć tylko od przeciwnika o zdecydowanym i utrwalonym poziomie sportowym, z t a k i m i przeciwnikami należy więc spotykać się, jak najczęściej, Wówczas ustanie lekceważenie naszych drużyn i naszej publiczności — bo i to się zdarza — zarówno przez drużyny zagraniczne, jak i przez zagranniczny świat sportowy w ogóle. Wówczas i my potrafimy grać i nam nie będzie obcym kunszt błyskotliwej kombinacji, ani doskonałe opanowanie techniczne, ani fenomenalna gra główkami, zalet, jakich byliśmy świadkami przez kilka dni. I wszelkiemu złu nie będzie winien sędzia, bo tego zła będzie coraz mniej na boisku. Trzeba koniecznie otworzyć na oścież wrota dla czołowych drużyn zagranicznych. Od Austriaków, Węgrów i Czechów możemy nauczyć się wiele, bo pokazują nam prawdziwy futball, który zresztą widzieliśmy w ostatnich dniach. Dlatego szczera należy się Cracovii podzięka, że wyczerpanej młócką ligową publiczności krakowskiej pozwoliła przynajmniej trochę rozkoszować się tak rzadkim u nas widokiem pięknego futballu. Taki mecz między Admira a Boscaiem był wytchnieniem dal naszych nerwów i niezapomnianym wrażeniem dla wzroku.

Tę garść myśli wywolują w nas minione dni święta jednego z najstarszych Towarzystw sportowych w Polsce. Wypada nam chyba jeszcze tylko zwrócić się z prośbą do Cracovii i innych klubów: Obchodźcie swoje jubileusze co roku!

—o—

Jak już donieślismy wielkie wrażenie na uczestnikach Akademii Jubileuszowej wywarło przemówienie prezydenta miasta **dr. Kaplickiego,** który się **zdeklarował jako zdecydowany „wyznawca Cracovii.** Jak Dr. Kaplicki zapewniał sympatie jego dla białoczerwonych datują się niemal od ich powstania. — Na długo przed wojną był ich wiernym przyjacielem. I takim pragnie on nadal pozostać. Przyjął zresztą nie dawno temu godność jej protektora. Nic dziwnego, że tę enuncjację Dr. Kaplickiego sala, wypełniona po brzegi, **przyjęła długo niemilknącymi oklaskami.**

Zauważyliśmy na tej Akademii dwa zgrzyty — jeśli tak to można określić. Pierwszy to ten iż z trzech obecnych wiceprezesów PZPN (nawiasem mówiąc sami „Cracoviacy") żaden nie umiał się zdobyć na powitanie, względnie na złożenie życzeń jubilatowi; po drugie, że imieniem KOZPN, którego przedstawiciele Cracovii byli jednymi z założycieli, przemówił czynny działacz Cracovii, **a nie ktoś inny z zarządu KOZPN.** Nie chcemy przez to bynajmniej umniejszyć znaczenia, lub wartości przemówienia Dr. Michałowskiego, który potrafi godnie reprezentować każdą instytucję, ale musimy podkreślić, iż to nie jest w porządku. Może być tylko jedno usprawiedliwienie: ci, coby mogli, i powinni byli przemawiać, obawiali się, że ich „życzeń" serio zebrani nie wezmą. W tym wypadku dobrze się stało, że głosu nie zabierali.

Atoli zgrzyty te są nie istotne i bez wpływu na zasadniczą kwintesencję. Dużo zasług położyła „Cracovia" dla dobra poszczególnych związków. Zasługi? Kto liczy na wdzięczność ten jest handlowcem, a nie dobrodziejem... Szczęśliwi ci co mogą być dobrodziejami!

Piłka nożna na olimpiadzie robotniczej

Program olipijski dla piłkarzy zawiera:
a) turniej olimpijski,
b) turniej pocieszenia,
c) próby techniczne.

Turniej olimpijski odbędzie się w dwu grupach, po dwie najlepsze drużyny z grup rozegrają półfinały i finał.

Turniej pocieszenia odbędzie się między drużynami, które przegrały pierwszego dnia. W ten sposób drużyny te będą zatrudnione przez cały czas trwania Olimpiady.

Ciekawą inowacją, nie spotykaną gdziendziej, będą próby techniczne. Próby polegać będą na najlepszym wykonaniu trzech zasadniczych elementów piłkarskich wybranych z poniższego spisu:
precyzja podania,
główkowanie,
dribling,
rzut karny,
rzut wolny,
bieg.

Udział w tej próbie mogą wziąć zawodnicy drużyn reprezentacyjnych.

O zwycięstwie decyduje suma punktów uzyskana za poszczególne ćwiczenia.

Obok programu olimpijskiego odbędą się liczne spotkania towarzyskie z drużynami Antwerpii i prowincji.

SKŁAD LICZBOWY REPREZENTACJI ROBOTNICZEJ NA OLIMPIADĘ.

piłka nożna	20 osób
szczypiorniak	18 „
ping - pong	3 „
siatkówka m.	6 „
koszykówka m.	10 „
lekkoatletyka	3 kobiety
	10 mężczyzn
dźwiganie ciężarów	3 „
zapasy	9 „
boks	12 „
kolarstwo	11 „
pływanie	1 „
plastyka	30 „

Jak widać skład ten ze względów oszczędnościowych, wzgl. z uwagi na brak odpowiedniej gotówki, jest skromny.

Wyścig górski w Ojcowie

Krakowski Klub Automobilowy wznawia wyścigiem górskim w Ojcowie, który odbędzie się w dniu 20 czerwca, sezon wyścigów samochodowych w Polsce. W ramach tego wyścigu biorą udział zarówno samochody, jak i motocykle. Dopuszczone będą do wyścigów samochody wyścigowe, sportowe, turystyczne i motocykle, podzielone na klasy. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 17 czerwca do godz. 18-tej w Sekretariacie Krakowskiego Klubu Automobilowego w Krakowie przy ul. św. Jana 11. Wpisowe wynosi dla kategorii wyścigowej zł. 40,—, dla sportowej zł. 30,—, dla turystycznej zł. 20,—, dla motocyklowej zł. 10,—. Warunkiem brania udziału jest posiadanie przez zawodników międzynarodowej licencji sportowej, wydanej przez którykolwiek z Klubów Automobilowych, a nadto wszyscy zawodnicy muszą posiadać drugą licencję t. zw. licencję dla kierowcy.

Krakowski Klub Automobilowy równocześnie z wyścigiem zorganizował Zjazd na „Dni Krakowa", oraz na wyścig pod Ojcowem. — Każdy z uczestników Zjazdu musi przebyć conajmniej 60 km. licząc od miejsca startu. Start musi być poświadczony przez którykolwiek z Klubów Automobilowych i nie może się wcześniej rozpocząć jak dnia 16 czerwca o godz. 24-tej. Wpisowe wynosi zł. 15,—, zaś dla członków Klubów Automobilowych zł. 12,—. Wpisowe przyjmuje Sekretariat KKS. Wszyscy uczestnicy otrzymają plakiety złote za przejechanie ponad 800 km., srebrne ponad 500 km., poniżej zaś 500 km. — bronzowe. Sekretariat Krak. Klubu Autom. udziela wszelkich szczegółowych informacji w wyścigu. w swoim lokalu w Krakowie, przy ul. św. Jana 11, w godz. od 10—4 i od 17—19.

Domagamy się kary na chuliganów sportowych

Donieśliśmy krótko o czynnym znieważeniu sędziego piłkarskiego po meczu Kabel — Sparta. Segregujemy fakty: sędzia wykluczył zawodnika „Sparty" za brutalną, czy niebezpieczna grę; ten po wykluczeniu „przechadzał" się wzdłuż linii autowej i rozmawiał żywo z pewnym osobnikiem. Po ukończeniu zawodów wykluczony gracz dochodzi do sędziego i powiada doń: „gdyby pan nie był tak słaby fizycznie, tobym pana tak czepnął, żeby się pan więcej nie podniósł"... Na to sędzia odpowiada mu spokojnie: „jeśli pan uważa, że pana skrzywdziłem, to bij mnie pan"... I nie on uderzył; uderzył sędziego ów osobnik, który „konferował" z wykluczonym graczem, spacerującym wzdłuż linii autowej. Spróbujmy skojarzyć te fakty, powiązać je ze sobą, a przekonamy się, czy władze piłkarskie będą mogły przejść do porządku nad karygodnym wybrykiem zaistniałym w dniu Jubileuszu Cracovii na boisku Wisły, wobec sędziego, który jest członkiem Cracovii, i tak bardzo znienawidzonym przez czynniki, w rękach których leży obecnie kompetencja ukarania winnych chuligańskiego napadu. —

Czekamy na efekt!

Wandor (Legia Kraków) mistrzem okręgu krakowskiego

Onegdaj odbyły się eliminacyjne zawody kolarskie o mistrzostwo okręgu krak., które zdecydowanie wygrał zawodnik Legii Wandor. Drugie miejsce zajął Duda (Garbarnia). Trasa prowadziła z Krakowa do Szopienic i z powrotem. Na 17 startujących zawodników bieg ukończyło 9. Sport kolarski rozwija się obecnie wcale żywo. We Lwowie musiano zrezygnować z przeprowadzenia mistrzostw okręgowych ze względów finansowych. Kraków jakoś szczęśliwie daje sobie radę z trudnościami materialnymi.

HELIASZ CIESZY SIĘ POWODZENIEM W BELGII

Belgijska prasa sportowa zwraca uwagę, że liczba l. atletów, przychodzących na treningi w klubie Beerschot znacznie wzrosła od czasu przyjazdu Heliasza.

Poprzednio sekcja l. atletyczna Beerschot liczyła około 100 członków, dziś przekracza 300. Bywają dni, kiedy jednocześnie pod okiem Heliasza trenuje ponad stu zawodników.

Cyfr takich nie notował dotąd żaden klub belgijski, to też popularność Heliasza ogromnie wzrasta. Trener polski wysyłany jest przez swój klub co niedzielę w charakterze obserwatora meczów w Belgii i nawet zagranicą.

Tak więc sprawdziła się stara dewiza: cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie...

Jak długo Heliasz był w Polsce, to go nie doceniano. Dopiero zagranica na nim się poznaje. A czy taki Heliasz nie przydałby się Polsce na trenera? Napewno! Tylko los Cejzika nie może go zachęcić.

Nowiny sportowe

PAN PREMIER SUBWENCJONUJE SPORT PŁYWACKI.

Zarząd miejski w Czeladzi otrzymał subwencję w kwocie 7.500 zł. od p. premiera Składkowskiego, honorowego obywatela tego miasta, na budowę basenu kąpielowego. Zgodnie z życzeniem p. Premiera magistrat przystąpił już do realizacji robót, przy czym wymiary basenu wynosić będą 30 x 80 mtr. Byłoby dobrze, aby inne zarządy miast w ten sam sposób wykorzystywały okazję nadawania godności honorowych. Sport zyskałby na tym dużo.

NOJI PRZEGRYWA W NIEMCZECH

W biegu na 800 m. zwyciężył Kucharski w czasie 1.55,6, natomiast w biegu na 5.000 m Noji przegrał do Niemca Syringa. Na to nie liczono. Czyżby znowu „befsztyk" był przyczyną „niedyspozycji" naszego zawodnika? O befsztyku nie wypada pisać, w myśl powiedzenia, że odgrzewane kotlety nie smakują. Ale znajdą się inne przyczyny...

KTO WYGRAŁ WYŚCIG WPŁAW PRZEZ KRAKÓW.

Na dystansie 1000 mtr. odbył się wyścig pływacki wpław przez Kraków, który przyniósł zwycięstwo Kowalskiemu z Cracovii w czasie 9.19. Dalsze miejsca zajęli Zguda i Paszkot, także z Cracovii. Jak widzimy również i pływacy obok piłkarzy i szczypiórnistów, przyczynili się swym sukcesem do uświetnienia uroczystości jubileuszowych Cracovii. — Jeszcze jeden przykład do czego prowadzi wszechstronność działalności sportowej.

Rozmaitości

DROGOCENNY CUKIER

W roku 1560 Niecmy pozbawieni byli niemal zupełnie dowozu cukru trzcinowego. Produkcja cukru buraczanego była tak minimalna, że niemal w całości przeznaczono ją na cele lecznicze. W tych warunkach cena cukru zwyżkowała niezwykle.

Przed świętami Bożego Narodzenia wartość kilograma cukru równa była wartości rzadkich owoców południowych. W kołach towarzyskich przyjął się zwyczaj obdarzania się na święta misternie wykonanymi torebkami napełnionymi cukrem. Zwyczaj ten zainaugurowała wesoła młodzież akademicka, która obdarzała ze zgromadzonych oszczędności rektora i swych profesorów skromnymi dawkami cukru.

OGRANICZENIA PODCZAS TAŃCA

Przełożony departamentu francuskiego Cher wydał w XVII. w. surowy zakaz obejmowania się podczas tańca. Zabawy taneczne były tolerowane a nawet popierane, lecz na każdej z nich wysłannicy władz administracyjnych kontrolowali surowo czy zakaz ten jest skrupulatnie przestrzegany.

Charakterystyczne jest, że w razie pominięcia zakazu, pozwolono parze tańczyć do przerwy, po czym karę nakładano na partnerkę, która pozwalała na objęcie się podczas tańca.

Jednocześnie w najbliższą niedzielę z ambony duszpasterz podawał nazwisko osoby „zachowującej się niemoralnie w miejscu publicznym".

Otwarcie międzynarodowego kongresu olimpijskiego

W poniedziałek wieczorem odbyło się w białej sali kolumnowej pałacu Rady Ministrów uroczyste otwarcie 34 sesji międzynarodowego komitetu olimpijskiego. W sali zajęli miejsca członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego w symbolicznych złotych łańcuchach z 5 kołami olimpijskimi na szyji. Ze strony rządu polskiego byli obecni: pan premier Sławoj-Składkowski, min. Ulrych, wiceminister Szembek, wiceminister Błeszyński, ponadto dyr. PUWF. gen. Olszyna-Wilczyński, oraz prezydent Starzyński. Inauguracyjne przemówienie wygłosił płk. Glabisz prezes Pol. Kom. Olimp., po tym przemawiali pan premier gen. Składkowski, prezydent miasta Starzyński i prezes M. Kom. Olimp. hr. Baillet-Latour, który dokonał otwarcia sesji.

NAPAD RABUNKOWY

Przed Sądem Okręgowym w Kielcach na sesji wyjazdowej w Miechowie odbywa się rozprawa przeciw Marianowi Bugajowi, Józefowi Piekarczykowi, Władysławowi Różdze i Janowi Bugajowi, zamieszkałym w Lelowicach, powiat miechowski, którzy są oskarżeni, o to, że w listopadzie 1936 r. zrabowali Pawłowi Sitce 3 pierzyny i garderobę, używając gwałtu, a mianowicie bijąc go kółkiem i rydlem po głowie. Oskarżeni nie przyznają się do zarzucanego im czynu.

Sąd Okręgowy w Kielcach dopuścił dowód ze świadków zawnioskowanych przez obronę Dra Bernarda Pleszowskiego i świadkowie ci zostaną przesłuchani.

WIELKA KRADZIEŻ

Dnia 18. kwietnia 1935 r., dokonano wielkiej kradzieży w Tarnowie u Heleny Roth i Mateli Fisch. Po dokonaniu kradzieży sprawcy zbiegli wałem Dunajca, o czym świadczyły ślady okruchów skradzionej między innymi macy.

W lutym b. r. stanęli przed sądem okręgowym w Tarnowie wielokrotnie karani Jan Kawa i Stanisław Papuga, obaj oskarżeni o zbywanie skradzionych wówczas rzeczy rozpoznanych przez poszkodowanych. Sąd postanowił uznać winnymi oskarżonych Jana Kawę i Stanisława Papugę i skazał ich na karę po 8 miesięcy więzienia i grzywny.

Dnia dzisiejszego na skutek odwołania się każdego z oskarżonych, z których każdy zwalał winę na drugiego, odbyła się rozprawa apelacyjna, w wyniku której Papuga został uniewinniony, zaś odnośnie do oskarżonego Jana Kawy wyrok został zatwierdzony. — Oskarżonego Stanisława Papugę bronił dr. Oskar Kleinberger.

WYJAŚNIENIE ZARZUTÓW PRZECIW P. BUJAKOWSKIEMU

Posłuchajmy więc co jeszcze zarzucają burmistrzowi Bujakowskiemu. Czytamy tam, że „radny miasta Maciej Ziemski na postawione mu przez burmistrza zarzuty, że nie uiszcza czynszu z dzierżawionych od magistratu gruntów, odparł, żeśon Maciej Ziemski czynszu płacić nie będzie, ponieważ pomiędzy nim a obecnym burmistrzem była umowa, że o ile radny Ziemski głosować za jego kandydaturą będzie, to ten ostatni wszystkie jego zaległości podatkowe anuluje". I z tego ostatniego zarzutu usprawiedliwi p. Bujakowskiego najlepiej sam p. Ziemski. Treść bowiem jego prośby wniesionej w tej sprawie do zarządu Miejskiego jest najlepszym dowodem, że należność za dzierżawę wpłacił Ziemski jeszcze poprzednikowi p. Bujakowskiego na stanowisku burmistrza p. Stamirowskiemu. Jest zatem rzeczą oczywistą, że p. Bujakowski nie mógł obiecywać p. Ziemskiemu anulowanie tej kwoty, skoro została ona już uprzednio wpłacona przez Ziemskiego do Kasy Miejskiej. Wniesione przez niego następnie podanie w tej sprawie, w którym żąda on zwrotu wpłaconej kwoty, p. Bujakowski załatwił odmownie. Oto wyjątek z tej prośby:

Do zarządu Miasta i Rady Miejskiej w Proszowicach

Macieja Ziemskiego, obywatela miasta Proszowic

Prośba.

Na mocy uzyskanego na mnie wyroku sądowego Sądu Grodzkiego w Proszowicach, za nieuregulowany w całości czynsz za dzierżawę gruntu miejskiego. **Tymczasowy Przełożony Gminy miasta Proszowic wezwał mnie do uregulowania kwoty zł. 934 gr. 50** wraz z kosztami sądowymi, **pod zagrożeniem utraty mandatu radnego w razie niezapłacenia wymienionej kwoty. Nie chcąc utracić mandatu zmuszony byłem jednorazowo sumę wymienioną wpłacić do kasy Zarządu Miasta.**

.....Wobec powyższego, nie wchodząc już w moje położenie, że wpłaciłem sumę tą jednorazowo, lecz wchodząc w położenie, że inni otrzymali bonifikatę, a ja nie, uprzejmie proszę zarząd Miejski i Radę miasta o łaskawe przyznanie mi 50 proc. opustu od sumy zł. 889.90. którą już wpłaciłem i wypłacenie mi połowy tej kwoty w gotówce. Pozostaję z poważaniem

Maciej Ziemski

Proszowice, dnia 14. XI. 1934 r.

Tak więc wszystkie zarzuty zostały wyjaśnione.

Stanisław Jankowski.

Dwa śmiertelne wypadki na kopalni

Katowice. PAT. — W kopalniach śląskich wydarzyły się wczoraj dwa śmiertelne wypadki górnicze i tak w kopalni „Lech" w Nowej Wsi podczas obserwowania tam ogniowych, uległ śmiertelnemu zatruciu wydobywającymi się gazami 38-letni górnik Paweł Połata. Towarzyszący mu przy pracy drugi górnik Naworzyn uległ lekkiemu zaczadzeniu.

Tegoż dnia w podziemiach kopalni „Siemianowice" wskutek zawalenia się filaru na jednym z chodników poniósł śmierć robotnik Ryszard Pinkel.

Zwłoki obu ofiar wypadków wydobyto na powierzchnię. Władze górnicze wszczęły dochodzenia, celem ustalenia przyczyn obu wypadków.

* * *

Wybuch wulkanu

Kokopo (Nowa Gwinea). PAT. — Reuter donosi o gwałtownym wybuchu wulkanu Rabaul. Około 500 osób jest zabitych.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.